

Ryszard Jan Czarnowski

LWÓW

legenda zawsze wierna

Wydanie 2
zaktualizowane i rozszerzone



GALAKTYKA

Ryszard Jan Czarnowski

LWÓW

legenda zawsze wierna

Wydanie 2
zaktualizowane i rozszerzone

GALAKTYKA

© Tekst: Ryszard Jan Czarnowski

© Galaktyka sp. z o.o., Łódź 2023
90-644 Łódź, ul. Żeligowskiego 35/37
tel.: 42 639 50 18, tel./fax: 42 639 50 17
e-mail: info@galaktyka.com.pl
www.galaktyka.com.pl

ISBN: 978-83-7579-899-9

Zdjęcia: Ryszard Jan Czarnowski, Kuba Czarnowski
Ilustracje pochodzą ze zbiorów autora.

Konsultacja: prof. Czesław Partacz

Redakcja: Krystyna Kostarska
Korekta: Monika Ulatowska
Redakcja techniczna: Renata Kozłowska
Koordynacja projektu: Marek Janiak

Skład: Garamond

Projekt okładki: Garamond

Druk i oprawa: Drukarnia READ ME

Pełna informacja o ofercie i planach wydawniczych:
www.galaktyka.com.pl
info@galaktyka.com.pl; sekretariat@galaktyka.com.pl
Zapraszamy!

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez pisemnej zgody wydawcy książka ta nie może być powielana ani częściowo, ani w całości, z wyjątkiem cytowania niewielkich fragmentów w przeglądach i recenzjach. Nie może też być reprodukowana, przechowywana i przetwarzana z zastosowaniem jakichkolwiek środków elektronicznych, mechanicznych, fotokopiarskich, nagrywających i innych.

Uwaga

W niektórych miejscach odstępiono od słownikowej zasady stosowania wielkich i małych liter, co umożliwiło wyrażenie emocji i odczuć autora (np. *sowieta* zamiast *Sowieta*).

Ostatni rozkwit miasta

Za znalezienie się w granicach odrodzonej Polski zapłacił Lwów cenę najwyższą ze wszystkich miast. Podczas I wojny światowej zginęło ponad 7 tysięcy jego mieszkańców i prawie 2 tysiące w wojnie z bolszewikami. Osłabione i poranione miasto bardzo potrzebowało pomocy, ale mogło liczyć właściwie tylko na siebie – odradzające się państwo nie było w stanie udzielić mu wystarczającego materialnego wsparcia. Dotychczasowa duchowa i intelektualna stolica rozdartej Polski w 1920 roku stała się jedynie stolicą regionu, ale Lwów nie po to był przez wieki łącznikiem między Wschodem a Zachodem, by teraz to zniweczyć. Natychmiast pojawiło się wiele inicjatyw, które miały przywrócić miastu jego poprzednią rolę.

Już 25 września 1921 roku z inicjatywy prof. Henryka Grosmana urządzono i otwarto Targi Wschodnie (w nawiązaniu do Powszechnej Wystawy Krajowej). Odbudowano zniszczoną w czasie walk w roku 1919 elektrownię na Persenkówce. Czas wielkiego kryzysu wpłynął, oczywiście, negatywnie na rozwój miasta, ale już w 1934 roku działało w nim ponad 9 tysięcy zakładów przemysłowych. W latach 1935–1939 wzniesiono we Lwowie prawie 2 tysiące kamienic. Rozbudowano sieć wodociągów, gazociągów i linii elektrycznych. Podwojono ilość zieleni miejskiej, pamiętano bowiem, że miasto pozbawione rzeki, musi mieć większe zapasowe „płuca”.

Największą uczelnią pozostawał uniwersytet, obdarzony imieniem Jana Kazimierza, po nim politechnika, prowadzona przez rektora prof. Ignacego Mościckiego, Wyższa Szkoła Rolnicza (Leśnictwa) w pobliskich Dublanach i Akademia Weterynaryjna. Politechnika uchodziła za najlepszą w Polsce, jej absolwenci jeszcze długo po II wojnie światowej zasilali kadry innych uczelni.

Uczelniom lwowskim poświęcam osobne rozdziały, więc teraz tylko o nich wspominam. Zasłynęły poziomem i wydały wspaniałe owoce. Podobnie zresztą jak gimnazja, z których kilka wypada



Krakidały



Ulica 3 Maja



Kasyno Narodowe

wymienić. Były to szkoły imienia: Stefana Batorego, Karola Szajnochy, Stanisława Żółkiewskiego, Kazimierza Wielkiego, Stanisława Staszica, Henryka Sienkiewicza (o podwójnej sławie), braci Śniadeckich, Królowej Jadwigi (żeńskie).

Lwów był drugim po Warszawie miastem, w którym działało tak dużo towarzystw i instytucji naukowych. Galeria Narodowa Lwowska i Muzeum Historyczne dysponowały niezwykle cennymi zbiorami malarstwa, grafiki, medalierstwa i starodruków. W 1934 roku powstało wspaniale wyposażone Muzeum Żydowskie. Działało również wiele towarzystw ukraińskich.

Bogato reprezentowany był świat literacki. Leopold Staff, Jan Kasprówic, Józef Wittlin, Kornel Makuszyński – to tylko niektóre z wybitnych nazwisk. Stefan Grabiński – polski Edgar Allan Poe – pierwsze swoje opowiadania grozy wydawał właśnie we Lwowie. Nie sposób wymienić wszystkich tych znanych artystów.

W latach trzydziestych przybyli do Lwowa nowi twórcy bądź objawili się miejscowi. Należą do nich: Beata Obertyńska (córka poetki Maryli Wolskiej), Juliusz Żuławski, Emil Zegadłowicz, Stanisław Jerzy Lec, Teodor Parnicki, Tymon Terlecki, Marian Hemar i wielu, wielu innych.

Niektórzy z nich haniebnie zapisali się w pamięci swoją postawą podczas pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941).

Jeśli już o tym mowa, to warto może wspomnieć, że w 1936 roku tak zwani polscy komuniści zorganizowali we Lwowie Zjazd Pra-



owników Kultury. Przewodniczyła mu agentka Moskwy Wanda Wasilewska, a pomagali jej przy tym Władysław Broniewski (były legionista i sybirak) oraz Andrzej Strug, nawet po śmierci Marszałka niemogący mu wybaczyć „zdrady” ideałów socjalistycznych. Co prawda Strug był bardziej anarchistą niż socjalistą, lecz prowadził flirt z komunistami. „W nagrodę” w czasach PRL-u dwie jego najlepsze książki *Dzieje jednego pocisku* i *Mogiła nieznanego żołnierza* znajdowały się na całkowitym indeksie.

Ze Lwowa wyszła plejada wybitnych architektów, których praca i dzieła reprezentują wysoki poziom w Polsce pojałtańskiej. Wymienię kilka nazwisk: Wiktor Zin – autor koncepcji odnowy Zamościa, Stanisław Juchnowicz – walczący w Gdańsku o odbudowę Głównego Miasta, Julian Brzuchowski – projektant stadionu w Chorzowie, czy wreszcie Alfred Majewski – konserwator Wawelu.

Wielu wybitnych polskich aktorów, piosenkarzy, muzyków i kompozytorów wywodzi się właśnie ze Lwowa. Wśród nich wystarczy wymienić: Adama Hanuszkiewicza, Wojciecha Pszoniaka, Ryszardę Hanin, Krystynę Feldman, Wandę Warską, Halinę Kunicką, Wojciecha Kilara, Andrzeja Kurylewicza, Jerzego Michotka. Jest także wielu dziennikarzy, pisarzy i poetów, jak: Jerzy Janicki, Stanisław Lem, Józef Prutkowski, Artur Sandauer, Zbigniew Herbert. I jeszcze pozostałaby gruba książka telefoniczna.



Panorama Lwowa (1930 r.)



Bardzo ważną rolę w życiu miasta odgrywał teatr. Debiutowali tu i stawali się gwiazdami tacy artyści, jak: Irena i Ludwik Solsey, Wanda Siemaszkowa czy Karol Adwentowicz. W latach trzydziestych reżyserował i deklarował chęć pozostania tu na zawsze Leon Schiller (ale wyjechał już w 1933 r.). To on wyszukał i obsadził w „Zemście” Fredry, w roli Wacława, nieznanego nikomu młodego aktora Aleksandra Żabczyńskiego, który wkrótce miał się stać pierwszym amantem polskiego kina. W szranki z nim stawał Franciszek Brodniewicz, również lwowiak. We Lwowie debiutował Józef Kondrat i Dobiesław Damięcki, a następca Schillera, Wilam Horzyca, odkrył talent Ireny Eichlerówny, niezrównanej odtwórczyni postaci ze sztuk Gabrieli Zapolskiej. Po Horzycy dyrekcję Lwowskiej sceny przejął Janusz Warnecki.

Również we Lwowie wykonywali swe pierwsze prace scenograficzne Władysław Daszewski i Otto Axer.

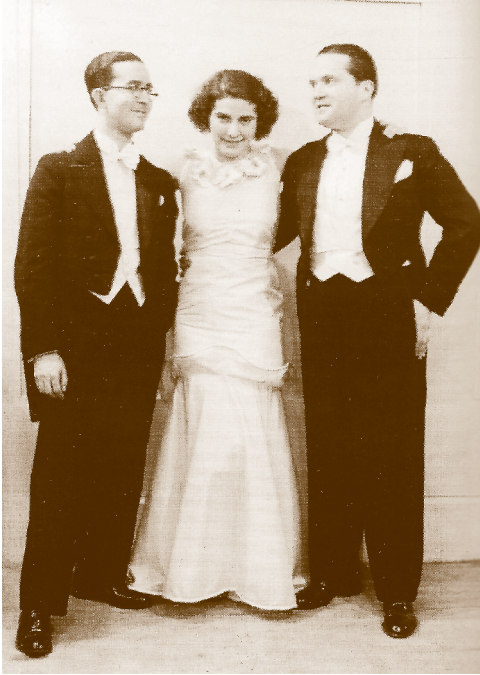
Wysokim poziomem zachwycała Opera Lwowska, a dotrzymywała jej kroku operetka, do której miłość zaszczepili lwowianom Austriacy.

Popularne były teatrzyki kabaretowe. W „Ulu” debiutowała między innymi wschodząca gwiazdeczka Hanka Ordonówna, której już wówczas wróżono wielką karierę. O Szczepciu i Tońciu słyszała cała Polska. Wspaniale rozwinęły się chóry i to nie tylko polskie. Działały również ukraińskie, żydowski i ormiański, ale najlepiej prezentowały się nasze z *Lutnią* i *Harfą* na czele.



Lwowskie zeszyty nutowe





Autorzy i gwiazda Lwowskiej Fali
(od lewej: Alfred Schutz, Włada Majewska
i Wiktor Budzyński)

W 1930 roku przy ul. Batorego rozpoczęła nadawanie Lwowska Rozgłośnia Polskiego Radia. Lwowska Fala, znak firmowy tej rozgłośni, podbiła całą Polskę. Ulice miast pustoszały w niedziele, gdy przychodził czas audycji. W podobnym stopniu ten fenomen powtórzył po kilku dekadach Kabaret Starszych Panów.

Życie towarzyskie skupiało się w kilkunastu kawiarniach i winiarniach, wśród których prym wiodły: „U Atlasa” na rynku, „Wiedeńska” przy Wałach Hetmańskich, „Szkocka” na Akademickiej i, ta najbardziej wytworna, w hotelu George. Poranne posiady w „Śniadankowym” u Mamci Teliczkowej zbierały dorosłą inteligencję, profesurę i studenterię lwowskich uczelni. Po południu i wieczorami towa-



Siedziba Polskiego Radia we Lwowie (przed wojną)



rzystwo przenosiło się do cukierni Zalewskiego lub „Romy” – też na Akademickiej.

Lwów był też kolebką polskiego sportu. Tu powstał Polski Związek Narciarski i pierwsze drużyny piłkarskie. Urodzony we Lwowie piłkarz Czarnych Lwów Kazimierz Górski, znany jest w Polsce wszystkim, nie tylko kibicom.

Cmentarze to zupełnie osobny rozdział w naszych dziejach. Lwów był drugim po Krakowie miastem w Polsce posiadającym więcej niż jeden Panteon Narodowy. Mam tu na myśli Cmentarz Łyczakowski i Cmentarz Obrońców Lwowa. Wielu zasłużonych dla Lwowa i dla Polski ludzi żegnano też na cmentarzu Janowskim oraz nieistniejącym dziś cmentarzu Stryjskim. Kirkut na Przedmieściu Janowskim, barbarzyńsko zniszczony w czasie ostatniej wojny przez Niemców, stał się miejscem spoczynku doczesnych szczątków wielu znakomych postaci.

Mimo iż Lwów był miastem na wskroś polskim, nie przestał pełnić roli głównego ośrodka narodowych ruchów politycznych Ukraińców. Organizowali oni wiele antypolskich demonstracji, łącznie z zamachami na życie polityków. Szerokim echem odbił się zamach na Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdy przybył na otwarcie Targów Wschodnich we wrześniu 1921 roku. Zamach, jak napisano w „Gazecie Lwowskiej”, nie zrobił wrażenia na Piłsudskim. *Podczas zamachu naczelnik państwa zachował zupełny spokój. Publiczność zgromadzona na ulicy zgotowała mu gorącą owację.* Zamachowiec Stefan Fedak odsiedział raptem dwa lata w więzieniu. Dodam też, że w czasie II wojny był jednym z dowódców niemieckiego sonderkomanda dokonującego masakry Żydów w Babim Jarze pod Kijowem. I jeszcze na zakończenie tematu fragment innego artykułu prasowego po rzeczonem zamachu na Marszałka: *Właśnie zbrodnia wczorajsza wskazuje z wyjątkową siłą wymowy, jak daleko jeszcze Rusinom do znalezienia drogi, po której narody kulturalne dochodzą w dobie współczesnej do porozumienia i zgod-*



Kamienica ze „Szkocką”



nego współzycia – pisał „Kurier”, zastrzegając jednak, że za zbrodnie jednostek nie należy obciążać całego narodu. Pozostawiam to bez komentarza, ponieważ dwa lata później tylko cudem udało się udaremnić zabójstwo prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. Ukraińskie działania sabotażowe nasiliły się w latach trzydziestych, gdy okrzepła w siłę założona w 1929 roku nazistowska Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Na przedmieściach wielu miast dochodziło do zbrojnych napadów na siedziby ziemian, a w samym Lwowie w dzielnicach podmiejskich Polacy nie mogli się czuć pewnie. W 1931 roku ofiarą zamachu przeprowadzonego w Truskawcu padł prezes BBWR Tadeusz Hołówko, a w trzy lata później Stepan Bandera zorganizował udany niestety zamach w Warszawie na ministra spraw wewnętrznych, legionistę i obrońcę Lwowa z 1918 roku, Bronisława Pierackiego. Znacznie mniej konfliktów przynosiły stosunki polsko-żydowskie, choć pod koniec lat trzydziestych uaktywnił się bardzo front narodowy (Lwów był zawsze ostoją endecji) i dochodziło do burd i wzajemnych oskarżeń, szczególnie w salach wykładowych wyższych uczelni.

Modelowe wręcz kontakty i współpraca rozwijały się między Polakami a Ormianami. Arcybiskup Józef Teodorowicz był wielkim przyjacielem Polski, czuł się Polakiem i na każdym kroku podkreślał, że tu dawni wygnańcy odnaleźli swą ojczyznę. Jego pogrzeb, w mroźny dzień 10 grudnia 1938 roku, stał się wielką manifestacją narodową. Mimo że we Lwowie żyło raptem sześciuset Ormian, to kondukt żałobny, który szedł od katedry ormiańskiej poprzez plac Bernardyński na Cmentarz Obrońców Lwowa, miał ponad dwa kilometry długości. Choć, jak to w Polsce bywało i bywa w dalszym ciągu, społeczeństwo podzielone było na zwalczające się wzajemnie na śmierć i życie orientacje polityczne, konflikty cichły wraz z nasilaniem się pomruków dochodzących coraz nachalniej z Berlina.

Zbliżało się nieuniknione. Polska miała zostać pierwszym obrońcą demokracji, pierwszym sojusznikiem wielkich mocarstw i pierwszą ofiarą zarówno najeźdźców, jak i demokracji Zachodu. Zaświadczył o tym tragiczny los Lwowa, Wilna i innych miast kresowych.

Sierpień 1939 roku we Lwowie był upalny. Jednak studenci nie tak tłumnie wyjeżdżali na Bukowinę. W Truskawcu promenadą nie spacerowały tłumy kuracjuszy. Śmiechy nie grzmiały tak jak kiedyś w kąpieliskach w Jaremczu. Wielu młodych ludzi otrzymało, bądź miało otrzymać, karty mobilizacyjne do wojska.

We Lwowie odbywały się wielkie imprezy patriotyczne, a każdy mieszkaniec miasta czuł się w obowiązku wspomóc Fundusz Obro-

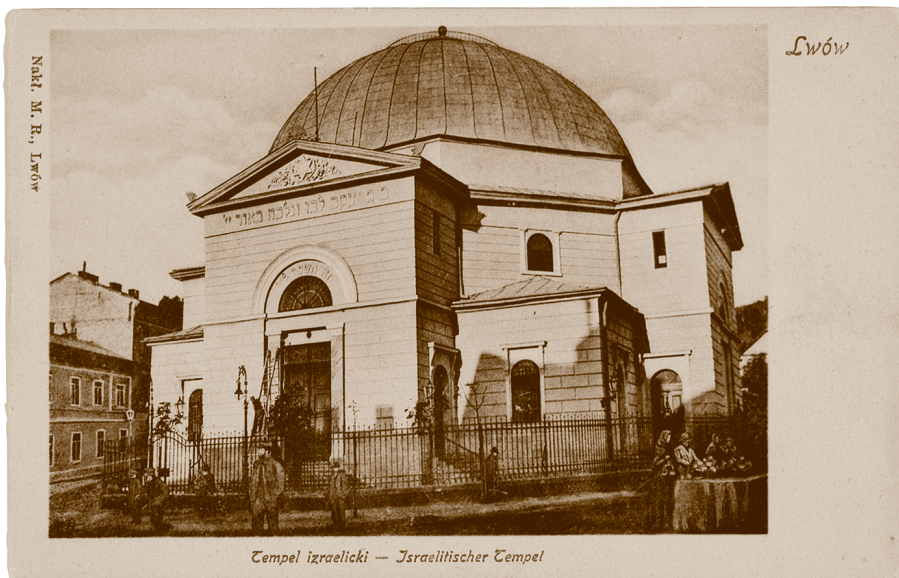


ny Narodowej. Lwowscy przemysłowcy skrzyknęli się i zakupili we Francji dla wojska polskiego wiele karabinów maszynowych. Nie wszystkie transporty dotarły na czas...

15 sierpnia na święto miał przyjechać do Lwowa marszałek Edward Rydz-Śmigły. Specjalnie dla niego wzniesiona na Pełczyńskiej trybuna udekorowana girlandami nie przydała się. Przyjazd odwołano – sytuacja była już bardzo napięta.

Ostatni – przedwojenny – akord polskiego Lwowa, opisuje w swych wspomnieniach *Moje chodzenie po Lwowie* Emil Hlib. Pozwolę sobie na zakończenie zacytować fragment:

Przed samą wojną 1939 może dwa, albo trzy dni przed jej rozpoczęciem, nagle nasza orkiestra wjechała pullmanem pod Wysoki Zamek. Już po ciemku, w blasku pochodni, odbył się patriotyczny wiec przy udziale delegacji z różnych zakładów pracy i pocztów sztandarowych. Po dramatycznych przemówieniach zrozumieliśmy, że wojna jest nieunikniona. Powiało grozą i lękiem. Na zakończenie wszyscy zaśpiewali „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” tak, że słychać było chyba ten nasz potężny śpiew w mieście. Następnie w blasku pochodni zeszliśmy w dół. Pozostaje zagadką, dlaczego do dziś nikt o tym nie napisał, chociaż były tam setki ludzi. Wierzyliśmy, że po krwawej wojnie zwyciężymy, ale przez myśl nam nie przeszło, że Stalin wepchnie nam nóż w plecy i razem z Hitlerem dokona IV rozbioru Polski, a największy dramat przeżyją mieszkańcy Lwowa i Kresów Wschodnich.



Tempel izraelicki — Israelitischer Tempel

Rozdział 7

Obrona Lwowa – wrzesień 1939. Pierwsza okupacja sowiecka

Pierwszego września nad Lwowem (jak wszędzie w Polsce) pojawiły się na niebie obce samoloty. Początkowo myślano, że to ćwiczenia, lecz nadzieję zmiotły bomby i pierwsze wybuchy w mieście. Niemcy zbombardowali okolice Dworca Głównego, ul. Gródecką, plac Wilczewskiego i lotnisko w Skniłowie. Lwów leżał w pasie działań Armii Karpaty i jej częścią był Korpus nr VI, którego dowództwo stacjonowało w mieście. Pierwotnie siły obrońców składały się jedynie ze służb pomocniczych (wartowniczych) oraz tłumu chętnych, młodych ludzi, którzy, wzorem Orląt, zgłaszali się na ochotnika do walki. Niestety, okazało się, że brakuje broni. Z ochotników stworzono więc Miejską Straż Obywatelską, którą dowodził gen. dyw. w stanie spoczynku Władysław Jędrzejowski. Równocześnie rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, słynny prawnik, prof. Roman Longchamps de Berier powołał Komitet Obywatelski Obrony Lwowa. Gdy około 8 września Niemcy sforsowali San pod Radymnem, do miasta dotarło jeszcze wielu żołnierzy z rozbitych formacji polskich. Razem z nimi przyszły transporty broni.

9 września gen. Władysław Langner powołał Dowództwo Obrony Obszaru Lwów, a szefem sztabu mianował pplka Władysława Bieńkowskiego. Ponadto swoją prawą ręką mianował emerytowanego już gen. Rudolfa Pricha, który w 1919 roku był szefem sztabu Komendy Obrony Lwowa. General Langner wyprzedził swoimi działaniami polecenia Naczelnego Wodza, ponieważ tego samego dnia wieczorem marszałek Rydz-Śmigły, za pośrednictwem ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego, polecił organizować samodzielną obronę Lwowa. W tym celu wyznaczono pierwszą linię osło-



nową na linii rzeczki Wereszycy oraz kilka podlinii, pokrywających się z torami kolejowymi (Belzec – Rawa – Ruska – Żółkiew – Gródek Jagielloński).

Przebywając we Lwowie gen. Kazimierz Sosnkowski dostał z Warszawy rozkaz utrzymywania linii Sanu. Był to oczywisty absurd, bo 10 września linię tej rzeki Niemcy mieli już za plecami.

Najważniejszym zadaniem była jednak obrona Lwowa. 10 września płk Bolesław Fijałkowski powołał sztab zgrupowania, którego celem było budowanie barykad i umocnień ziemnych na przedpolach miasta. Szefem sztabu został płk Kazimierz Rzyziński. Znając znakomicie Lwów (urodził się w pobliskiej Sądowej Wiszni), pułkownik błyskawicznie opracował plan obrony. Zakładał utworzenie od zachodu wzmocnionych artylerią gniazd oporu. Miasto podzielił na sektory, poczynając od ul. Janowskiej. Ledwo zdążono z pierwszymi pracami, gdy pod miastem pojawił się zagon niemieckiej kawalerii pancernej Waffen SS i Pułk Strzelców Górskich płka Schoenera. Miał on od feldmarszałka Gerda von Runstedta wyraźny rozkaz wejść do Lwowa i opanować z marszu miasto.

12 września Niemcy zgnięli opór po drodze i stanęli na Rogatce Gródeckiej. Rozzuchwaleni dotychczasowymi sukcesami ruszyli naprzód i natychmiast słono zapłacili za brak przezorności oraz butę. Gradem pocisków przywitał ich oddział piechoty ppor. Antoniego Chmury. Ponadto działał tu pluton przeciwpancerny ppor. Zygmunta Orlicy. Zabito kilkudziesięciu Niemców, zniszczono sześć samochodów pancernych, a gdy najeżdżcy się przegrupowali i rozpoczęli kolejny atak, dostali silny ogień od przybyłego właśnie plutonu ciężkich karabinów maszynowych oraz od strzelców z oddziału Policji Państwowej.

Jak widać, Lwowa z marszu opanować się nie dało. Mimo to propaganda komunistyczna (opracowania sowieckie) jeszcze przez wiele lat (w PRL-u temat obrony Lwowa nie istniał – był na ścisłym indeksie) podawała, że Niemcy opanowali miasto pierwszym atakiem czołgów i wozów pancernych. Według sowietów miała wówczas zginąć większość oficerów polskich, których potem odnaleziono w Dołach Katyńskich, Charkowie, Kuropatach i wielu innych miejscach kaźni.

Niemcy, nie mogąc pokonać obrońców na Gródeckiej, skierowali główne uderzenie na Kortumową Górę. Liczyli na zainstalowanie tam stanowisk artylerii i dokonywanie zmasowanego ostrzału miasta. Niestety, 13 września im się powiodło. Natarcia nie wytrzymały oddziały płka Waśkiewicza i płka Jankowskiego.

Generał Sosnkowski zdecydował się na śmiały plan organizacji odsieczy. W tym celu polecał do Przemyśla, a wszystkie siły, łącznie z X Brygadą Kawalerii płka Stanisława Maczka, podporządkował



gen. Langnerowi. Jednocześnie wydano odezwę do ludności miasta, w której proszono o wznoszenie w wyznaczonych miejscach barykad i zapór czołgowych. Lwowianie odpowiedzieli na apel ochoczo i tłumnie.

Nazajutrz płk Maczek śmiałym wypadem odzyskał Zboiska, lecz wzgórz odzyskać się nie dało. Miało to jednak kolosalne znaczenie dla miasta. Niemcy, ostrzeliwani z dołu, nie byli w stanie zainstalować i uruchomić baterii artylerii.

Nie mogąc złamać oporu, hitlerowcy zbombardowali linie wodociągowe wokół Lwowa, pozbawiając miasto wody pitnej. W następnym rzucie ostrzelano i zerwano linie energetyczne. Na południu niemiecki zagon pancerny zdobył Kozielniki i Sichów.

Wielka liczba chętnych do obrony (jak zawsze!) spowodowała utworzenie dwóch nowych Batalionów Obrony Narodowej, z których jeden w większości składał się z harcerzy.

W tym samym czasie w Lasach Janowskich trwała ciężka bitwa odsieczy gen. Sosnkowskiego z Dywizją Waffen SS Germania. Polacy ponieśli pod Hołoskiem dotkliwą klęskę, jednoznaczną z zagładą większości sił mających wspomóc obronę Lwowa. W bitwie poległo ponad 1000 polskich żołnierzy i oficerów, którzy w mundurach, na miejscu, zostali tam pochowani w zbiorowej mogile. Można ją odwiedzić jeszcze i dziś, ale jest zupełnie zapomniana przez polskie władze. Wokół powstają apartamentowce, przeprowadzane są kable i rury kanalizacyjne. Nie wiem, czy opieka lwowskich Polaków wystarczy do jej zachowania. Jednocześnie z Warszawy przyszedł meldunek i rozkaz dla płka Maczka, by kierował się na południe i osłaniał ewakuację polskiego dowództwa i rządu, gdyż w granice Rzeczypospolitej wkroczył kolejny najeźdźca – Armia Czerwona.

Gdy Polacy toczyli śmiertelny bój z najeźdźcami, nastąpiła ewakuacja polskiego rządu, powszechnie i słusznie nazwana haniebną ucieczką. To wydarzenie znalazło swe odbicie w porażającym wierszu Mariana Hemara skierowanym do Rydza-Śmigłego. Zacytuję ostatnie zwrotki:

*(...) Gdy pan przejeżdżał granicę
Po raz wtóry tej nocy, kulawy
Staruszek, generał Sowiński
Padł na Woli broniąc Warszawy
Gdy przed panem na rumuńskim moście
Strażnik szlaban szeroko otworzył
Po raz wtóry, w tę noc, siwą głowę
Pod Cecorą Żółkiewski położył.
W deszcz wrześniowy nagle powiało
Gorzkim majem płaczącym z niemocy*

Spis treści

Zamiast wstępu.....	7
---------------------	---

CZEŚĆ I. DZIEJE MIASTA

ROZDZIAŁ 1. Lwów książęcy.....	11
ROZDZIAŁ 2. Lwów królewski.....	18
ROZDZIAŁ 3. Niewola. Radości i smutki.....	60
ROZDZIAŁ 4. Obrona Lwowa 1918. Kalendarium dzienne	92
ROZDZIAŁ 5. Lwów oblężony i wyzwolenie	117
ROZDZIAŁ 6. Ostatni rozkwit miasta.....	127
ROZDZIAŁ 7. Obrona Lwowa – wrzesień 1939. Pierwsza okupacja sowiecka	136
ROZDZIAŁ 8. Kolaboracja	150
ROZDZIAŁ 9. Koniec okupacji sowieckiej, okupacja niemiecka. Brygidki, Wzgórza Wuleckie.....	163
ROZDZIAŁ 10. Okupacja niemiecka i koniec wojny	183
ROZDZIAŁ 11. Ruch oporu we Lwowie	190

CZEŚĆ II. ŻYWI I SPIŻOWI

ROZDZIAŁ 12. Jan III z Wałów.....	211
ROZDZIAŁ 13. Pomnik Adama Mickiewicza.....	217
ROZDZIAŁ 14. Pan Aleksander	224
ROZDZIAŁ 15. Zaklęty w Kopcu.....	229
ROZDZIAŁ 16. Figura Matki Boskiej z placu Mariackiego	235
ROZDZIAŁ 17. Lwowscy Kościuszkowcy	238
ROZDZIAŁ 18. Pomnik, którego nie było	240
ROZDZIAŁ 19. Kornel od chorału	244
ROZDZIAŁ 20. Nobel, który zabrała wojna.....	245
ROZDZIAŁ 21. Kamienny hetman.....	248

ROZDZIAŁ 22.	Metropolita Andrzej Szeptycki	250
ROZDZIAŁ 23.	Profesor Mieczysław Gębarowicz i próby ratowania polskiego dziedzictwa kulturowego po wojnie.....	262

CZEŚĆ III. DWA PANTEONY

ROZDZIAŁ 24.	Łyczakowska nekropolia	275
ROZDZIAŁ 25.	Cmentarz Obrońców Lwowa.....	326

CZEŚĆ IV. LWOWSKA NAUKA I KULTURA

ROZDZIAŁ 26.	Uniwersytet Jana Kazimierza	357
ROZDZIAŁ 27.	Politechnika Lwowska.....	366
ROZDZIAŁ 28.	Ossolineum.....	372
ROZDZIAŁ 29.	Biblioteka Baworowskich	380
ROZDZIAŁ 30.	Teatr Wielki.....	385
ROZDZIAŁ 31.	Powszechna Wystawa Krajowa (1894). <i>Panorama Raclawicka</i>	400

CZEŚĆ V. TRZY KATEDRY

ROZDZIAŁ 32.	Katedra Łacińska	417
ROZDZIAŁ 33.	Katedra Ormiańska	446
ROZDZIAŁ 34.	Katedra św. Jura.....	457

INFORMACJE DODATKOWE

Indeks wybranych nazwisk.....	465
Bibliografia	474

Lwów – miasto legenda, położone na siedmiu wzgórzach jak wieczne miasto Rzym. Jedną z czterech stolic kulturalno-politycznych Rzeczypospolitej, obok Warszawy, Krakowa i Wilna. Brama Polski na Wschód. Była to nieformalna stolica kulturowa Polski XIX i XX wieku. Utrata tego miasta to tak, jakby stracić połowę serca narodu.

Symbolem wielkości i polskości tego grodu jest ginący Cmentarz Lyczakowski. Każdy kamień świadczy o polskiej tradycji i kulturze Lwowa.

Szczerze polecam tę książkę. Drugie wydanie poszerza naszą wiedzę, jak i zrozumienie istoty Kresów Południowo-Wschodnich Polski. To dzieło napisane z sercem dla duszy wszystkich Polaków, nie tylko expatriantów ze Lwowa czy Kresów Wschodnich.

PROF. DR HAB. CZESŁAW PARTACZ

Ta książka przede wszystkim uderza językiem. Przystępnym, ciekawym – to wiadomo. Ale co, zwłaszcza ostatnio, szczególnie ważne – autor udowadnia, że można pisać o mieście kluczowym dla krajowej historii bez rozgoryczenia, za to z sentymentem i szacunkiem, również dla jego najnowszych dziejów. Nie znajdziemy tu rozdrapywania ran w pogoni za lanią sensacją. Zamiast tego lepiej zrozumiemy wielką politykę (choćby skąd ten sentyment do austriackiej administracji) oraz pocujemy się jak zwykli mieszkańcy Lwowa dzięki opisom tego, czym faktycznie żyła ulica. Autor nie idzie na łatwiznę i nie zarzuca nas stertą wypisów z kronik. Tu nie ma zbędnych zapachajdziur, jest to, co ciekawe i ważne. Książka jest obszerna, ale dzięki gawędziarskiej narracji łatwo się ją czyta. Ilość zgromadzonych materiałów świadczy, jak ciągle ważny jest Lwów.

WOJTEK DREWNIAK –
HISTORIA BEZ CENZURY



ISBN: 978-83-7579-899-9



Patroni medialni:

KRESY.PL

MÓWIA
WIEKI